

Paweł Becker

Rozalia i Wojciech Grzegorzycykie – ludowi poeci Gór Świętokrzyskich

Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego 7, 278-305

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł Becker

Rozalia i Wojciech Grzegorzycy – ludowi poeci Gór Świętokrzyskich

Rozalia and Wojciech Grzegorzycy - folk poets of The Świętokrzyskie Mountains

Streszczenie: Rozalia (1896-1977) i Wojciech (1893-1977) Grzegorzycy to niezwykła para ludowych poetów Gór Świętokrzyskich. Pochodzili z ubogich chłopskich rodzin, oboje trafili do pracy w Niemczech, gdzie pobrali się i zamieszkali, by po latach wrócić do Krajna. Nigdy nie nauczyli się czytać i pisać, a mimo to tworzyli w myślach wspaniałe wiersze, które podyktowali Rochowi Sulimie, a on doprowadził do wydania ich wierszy w 1972 roku. Ich twórczością, pełną miłości do małej ojczyzny, przyrody i historii (zwłaszcza II wojny światowej) zachwycali się, m.in. Wiesław Myśliwski i Zbigniew Herbert. Do dziś bardzo cenieni w swojej okolicy – w Świętej Katarzynie są współpatronami szkoły, odbywają się literackie konkursy ich imienia, a w Krajnie postawiono nawet ich pomnik. W oparciu o utwór *Tragedia Michniowa* Wojciecha Grzegorzycy powstała kantata *Pieśń o Michniowie* Mirosława Niziurskiego. Są przykładem wspaniałej pary poetów niepiśmiennych, dla których ważniejsze od zapisanych słów są przeżycia wyrażone w twórczości.

Słowa kluczowe: Wojciech Grzegorzycy, Rozalia Grzegorzycy, poezja, Góry Świętokrzyskie, Krajno, poezja ludowa

Summary: Rozalia (1896-1977) and Wojciech (1893-1977), Grzegorzycy is an unusual pair of folk poets of Świętokrzyskie Mountains.

They came from poor peasant families, both were sent to work in Germany where they got married and settled, and after a few years get back to village Krajno. They never learned to read and write, but they created in mind a wonderful poems that dictated to Roch Sulima, which led to the release of their poems in 1972. Their creativity, full of love for the little homeland, nature and history (especially World War II), among others raved about Wiesław Myśliwski and Zbigniew Herbert. They are still very appreciated in your neighborhood – in Święta Katarzyna they are patrons of school, literary competitions held their name, and Krajno even erected a monument to them. Based on the song *Tragedy of Michniów* by Wojciech Grzegorzczak was established cantata *Song of Michniów* by Mirosław Niziurski. They are an example of a great pair of illiterate poets, for which more important than written words are survival expressed in the works.

Keywords: Wojciech Grzegorzczak, Rozalia Grzegorzczak, poetry, Świętokrzyskie Mountains, folk poetry

Wstęp

Nie ma chyba w Polsce regionu równie bogatego w poetów, gęsto usianego miejscami związanymi z Wielkimi literatury polskiej, co Góry Świętokrzyskie. Nagłowice Mikołaja Reja, Czarnolas Jana Kochanowskiego, Ciekoty Stefana Żeromskiego (wszak cały ten region zwany jest żeromszczyzną), Oblęgorek Henryka Sienkiewicza... Prócz owych Wielkich, ziemia kielecka wydała też rzeszę poetów i pisarzy pomniejszych, lecz równie wartościowych i ciekawych.

Etymologia słowa pisarz pochodzi od słowa „pisać”, a zatem pisarz musi posiadać umiejętność pisania i czytania. Nieważne, czy tworzy prozę (i nadal tytułowany jest pisarzem) czy poezję (przez co zyskuje tytuł poety). Paradoksalnie jednak mogą istnieć poeci czy pisarze, którzy nie nauczyli się nigdy czytać i pisać, którzy – co wydawać się może nadzwyczaj niezwykle – mogą wydać książkę swojego autorstwa i nigdy jej nie przeczytać!

To właśnie w Górach Świętokrzyskich znaleźć możemy przykłady lokalnych poetów ludowych – takich, jak: Maria Cedro-Biskupowa, Jan Cedro, Katarzyna Zaborowska zwana „Kaśką spod Łysicy”, jednak najciekawsza wśród nich para niepiśmiennych poetów – analfabetów:

Wojciech i Rozalia Grzegorzycykie ze wsi Krajno pod Kielcami. Oboje nie nauczyli się do końca swych dni czytania ani pisania, oboje tworzyli wiersze, i choć za życia bardziej doceniano Wojciecha Grzegorzycyka, w 1972 roku ukazał się ich wspólny zbiór wierszy. Im właśnie chciałbym poświęcić niniejszą pracę – ich życiu, twórczości, ale też recepcji ich twórczości – posiadają bowiem swój pomnik w rodzinnej wsi, szkołę swego imienia. Ponadto postanowiłem zbadać ocenę ich twórczości po latach w zupełnie innym regionie Polski (ziemia chełmińska).

Pierwszą część pracy poświęcam ich biografii. Druga dotyczy głównych problemów ich twórczości, przy czym nie chciałbym jak uczeń zajmować się typową analizą i interpretacją wierszy ani tym bardziej nieśmiertelnym „co autor miał na myśli”, zważywszy, że prof. Roch Sulima dokonał bardzo wnikliwej analizy i omówienia ich poezji, w związku z czym ponawianie tego nie ma większego sensu. Trzecia część wreszcie to recepcja, upamiętnienie i współczesny odbiór zarówno wierszy Grzegorzycyków, jak i ich samych, zwłaszcza w rodzimym Krajinie i okolicach.

Przy okazji wstępu chcę podziękować doktorowi Marcinowi Lutomiernskiemu ze Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku za wsparcie w pracy, cenne uwagi i rady; profesorowi Rochowi Sulimie z Uniwersytetu Warszawskiego, który przed laty odkrył tę parę poetów oraz pani Katarzynie Dziekańskiej, bibliotekarce i poetce z Krajna, dzielnie walczącej o poezję Gór Świętokrzyskich, jej trwanie i zaszczerpianie młodym pamięci o Grzegorzycykach.

Wojciech i Rozalia Grzegorzycykie – rys biograficzny

Wojciech Grzegorzycy-Poniewierka urodził się 18 listopada 1893 roku we wsi Krajno-Wymyślona jako syn Antoniego Grzegorzycyka z Krajna i Florentyny Kołomańskiej z Wilkowa. Jak sam mówił o dacie swych narodzin: *W niedzielę. Bo tak – w powszedni dzień to matka nie miałyby czasu*¹. Był trzecim z dziesięciorga dzieci rodziny gospodarującej z dwójką koni i trzema krowami na 12 morgach ziemi. Rodzina Grzegorzycyków, jak sam określił to Wojciech, była chłopską rodziną,

¹ B. Wachowicz, *Ciebie jedną kocham*, Warszawa 1987, s. 345.

często biorącą udział w powstaniach²: *Grzegorzcyki w każde szli walke. Dziady powiedały, że jeden, Marek mu beło, skrzyknon chłopów z kosamy i pošli w powstanie, i poginęli wszystkie. (...) Brata miotem u „Barabasz”*³. Wspomniany Marek Grzegorzcyk z Krajna pojawia się w opowiadaniu Stefana Żeromskiego *Puszcza Jodłowa: układatem dramaty, już wówczas niesceniczne i chybione, z powstańczych legend tego zapadłego kraju, gdzie jeszcze był nie wytchnął ślad stopy skrwawionej pokonanych bojowników – gdzie jeszcze ściany przydrożnej austerii czarne były od kul i podziurawione jak rzeszoto, a każdy człowiek dojrzał, co krwawe czasy przeżył, tylko o nich mówił, kładł je w moje uszy jak do składu – a czasem tym dzielił na części swe życie przed – i popowstaniowe. Układatem nieskończone i, oczywiście, źle zbudowane powieści o chłopie Marku z Krajna, co w powstaniu własną swoją, chłopską partią dowodził*⁴. Ta sama rodzina Grzegorzcyków wspierała legendarnego księdza Piotra Ściegiennego⁵. Z rodu poety na słowo zasługuje także jego przyszywany dziad (ojczym jego ojca), noszący nazwisko Poniewierka, stąd właśnie podwójne nazwisko Wojciecha. Poniewierka ów, mimo pierwszych święceń kapłańskich, porzucił służbę Bogu i poślubił młodą wdowę, babkę poety. Poniewierka uczył okoliczne dzieci czytania i pisania, z czasem wyjechał do Ameryki⁶.

Wojciech obdarzony był fenomenalną pamięcią, ze szczegółami podawał okoliczności zdarzeń, których był świadkiem jako dziecko – powodzi w 1903 roku, suszy w 1904 roku, biedzie podkieleckich wsi, głodzie, buntach, parcelacji folwarku itd⁷. W wyniku biedy, mając 18 lat, w 1911 roku najmuje się na roboty sezonowe do folwarku Ostrowite pod Płockiem. Pracuje tak przez trzy lata z rzędu, od kwietnia do listopada. W przededniu wybuchu I wojny światowej, w 1914 roku wyrusza wraz z 17-letnim bratem Janem i 14-letnią siostrą Antoniną do Niemiec. Praca jest ciężka, dwanaście, a w czasie żniw piętnaście godzin pracy dziennie.

² <http://krajno.pl/znani-urodzeni-w-krajnie-2/>, dostęp z dnia 29 grudnia 2014 r.

³ Barbara Wachowicz, *Ciebie jedną kocham*, Warszawa 1987, s. 345.

⁴ Stefan Żeromski, *Puszcza Jodłowa*, https://pl.wikisource.org/wiki/Puszcza_jod%C5%82owa, dostęp z dnia 29 grudnia 2014.

⁵ B. Wachowicz, op. cit., s. 345.

⁶ R. Sulima, *Świat za chrześciany płotem* [w:] Rozalia i Wojciech Grzegorzcykowie z Krajna *Wiersze* [b.m.] 1972, s. 64.

⁷ *Ibidem*, s. 51.

Jako dniówkę otrzymywał 6 kg ziemniaków, litr chudego mleka i 2 kg chleba. Wojciech Grzegorzcyk powrócił do Polski w 1919 roku, ale już po roku decyduje się na kolejną wyprawę do Meklemburgii. Tam poznaje swoją przyszłą żonę, Rozalię Adamczyk⁸.

Rozalia Grzegorzcyk z d. Adamczyk urodziła się 28 września 1896 roku w Szczukowskich Górkach niedaleko Kielc. Sama nie potrafiła podać roku swojego urodzenia: *W którym roku się urodziłam, to nie wiem, bo ni mogę tych lat poskładać do całości*⁹. Osierocona przez ojca w wieku zaledwie dwóch lat trafia pod opiekę babki i gdy podrośnie zajmować się będzie pasionką, czyli wypasaniem zwierząt. W 1921 roku (ma wtedy 25 lat) wyjeżdża z podkieleckiej wsi do Meklemburgii i tam poznaje Wojciecha Grzegorzcyka. Biorą ślub 26 września 1922 roku. Wkrótce na świat przychodzą ich dzieci: córka Zofia (urodzona w 1923 roku) i syn Józef (urodzony w 1924 roku)¹⁰.

Pod koniec lat 20. w Niemczech wprowadzone zostają ograniczenia dotyczące emigracji Polaków. W połowie grudnia 1930 roku Grzegorzcykowie zmuszeni zostają do powrotu do Polski, co jest o tyle uciążliwe, że Rozalia jest w ciąży – w 1931 roku na świat przychodzi ich córka Marianna. Nie mają grosza przy duszy, własnego kawałka ziemi ani dachu nad głową. Rozpoczyna się trwająca pięć lat tułaczka po wsiach; mieszkają w wynajmowanych kątach, ledwo utrzymują się z pracy ciesielskiej, jaką od 1934 roku uprawia Wojciech. Wreszcie w 1936 roku wśród domów wzniesionych przez Grzegorzcyka staje ich własny, zbudowany we wsi Krajno¹¹, na kawałku pół morga ziemi podarowanym im przez brata Wojciecha¹². To o tym domu Rozalia będzie mówić w swym wierszu:

*Ni mom nic, ni mom nic
Mom ubogi domek
Stoi w scerym polu
Jak królewski zomek*

⁸ Ibidem.

⁹ B. Wachowicz, op cit., s. 346.

¹⁰ R. Sulima, op cit., s. 52.

¹¹ Ibidem.

¹² B. Wachowicz, op cit., s. 345.

*Ni mom nic, ni mom nic
Mom domek ubogi
Stoi w scerym polu
A przy nim dwie drogi¹³*

W tymże „ubogim domku – królewskim zamku” zastaje ich wybuch II wojny światowej. Grzegorzycyowie współpracowali z oddziałami partyzanckimi Armii Krajowej. Brat Wojciecha – Józef Grzegorzycy „Mikołaj” należał do oddziału „Wybranieckich” dowodzonego przez Mariana Sołtysiaka „Barabasza”.

Po 1945 roku Wojciech nadal pracuje jako cieśla. Wedle jego własnych relacji postawił 34 domy, nadto obory i stodoły¹⁴.

Pisarka Barbara Wachowicz, odwiedzając Grzegorzycyków, porówna ich dom do Cierni z *Urody życia* Żeromskiego. Obórka, szopa i dwie izby – wszystko pod jednym dachem. *Piec się rozsiadł potężny, w nękami, zakamarkami, „kapą” jak nazywają tam okap. Kurczaki żółciutkie popod nogi się płaczą na wiosnę. Rząd świętych ozdabia ściany i krzycząco kolorowe zdjęcie¹⁵*. Motyw rodzinnego domu Grzegorzycyków jako istotny czynnik w ich życiu został zauważony u całej trójki osób odwiedzających to domostwo (Sulima, Wachowicz, Mijas). Motyw wielkiego pieca oraz miniaturowego świata w obejściu, całym gospodarstwie, które zdaje się być pierwszą ingerencją człowieka w świat przyrody świętokrzyskiej, jedno okno „i jeden wschód do niej” zdają się dodatkowo osadzać tę niezwykłą parę w konkretnym miejscu świata, nie jako kosmopolitów, a mówiąc o poetach lokalnych nie tylko w kontekście lokalnej gminy czy parafii, ale konkretnego gospodarstwa.

W 1972 roku Wojciech Grzegorzycy wystąpił jako aktor w filmie „Opis obyczajów” w reżyserii Józefa Gębskiego i Antoniego Halora. Niestety, film nie jest nigdzie dostępny, i mogę powołać się jedynie na jego możliwie najszersze streszczenie ze strony filmweb: *W małej wiosce w głębi Gór Świętokrzyskich odbywają praktyki wakacyjne*

¹³ Wszystkie cytowane wiersze (z jednym zaznaczonym wyjątkiem) pochodzą z tomu: Wojciech i Rozalia Grzegorzycyowie z Krajna *Wiersze* [b.m.] 1972.

¹⁴ R. Sulima, op cit., s. 52.

¹⁵ B. Wachowicz, op cit., s. 344.

młodzi etnografowie. Nad grupą studentów czuwa asystent Kowalczyk. Studenci Michał i Krystyna natrafiają na bardzo osobliwą zagrodę. Usytuowana na krańcu wsi, jest stara i zaniedbana. Mieszkańcy tego gospodarstwa nie odzywają się do nikogo. Speszeni tym spotkaniem młodzi ludzie dowiadują się od wioskowych, iż zagrodę zamieszkuje rodzina Mruków. Tylko oni przeżyli niemiecką pacyfikację. Wieś spalono, mieszkańców wymordowano. Jedyńi świadkowie milczą i żyją w izolacji od reszty wsi, powojennych przybyszów. Michał pragnie poznać tajemnicę Mruków; obserwuje młodą dziewczynę z tej rodziny. Gdy umiera stary Mruk, cała grupa studentów zwraca uwagę na dziwną rodzinę. Mrukówna, zakochana w robotniku drogowym, ucieka z domu. Babka, szukając wnuczki, krąży nocą po lesie. Rano studenci wspólnie z młodym Mrukiem wyruszają do lasu na poszukiwania. Mruk w napadzie lęku ucieka, Michał biegnie za nim. Po krótkich zmaganiach Mruk pokazuje Michałowi leśny cmentarz pomordowanych wieśniaków. Matka Mruka została żywcem spalona¹⁶.

Spędzili razem 55 lat. Wojciech Grzegorzczak zmarł 2 kwietnia 1977 roku. W miesiąc później, 6 maja 1977 roku zmarła Rozalia. Zostali pochowani we wspólnej mogile na cmentarzu prafialnym w Krajnie¹⁷.

Poeci, którzy nie napisali ani słowa

Jest rzeczą niezwykłą, że ta para, wydawać by się mogło przeciętnych ludzi, będąc przez całe życie całkowitymi analfabetami, potrafiła niezależnie od siebie tworzyć piękne wiersze, uznawane za skarb poezji ludowej. Pełnej dokumentacji ich procesu twórczego wraz z dokładną filologiczną analizą ich twórczości dokonał Roch Sulima w 1972 roku, spisując też wtedy niemal wszystkie ich dzieła poetyckie.

Szczególną uwagę zwracają momenty, w których Wojciech i Rozalia tworzą swoje pierwsze dzieła poetyckie. Powstają w chwili odosobnienia, wypoczynku lub mniej uciążliwej pracy. Rozalia pierwszy wiersz ułożyła podczas suszy, gdy pasła krowę na wypalanej do białości

¹⁶ <http://www.filmweb.pl/film/Opis+obyczaj%C3%B3w-1972-8388/descs>, dostęp z dnia 1 grudnia 2014 r.

¹⁷ http://www.spswkatarzyna.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=7:rozalia-i-wojciech-grzegorzczakowie&catid=21&Itemid=146, dostęp z dnia 30 grudnia 2014 r.

łące, gdzie trawę można było wrywać całymi kępami¹⁸. W takich okolicznościach powstał wiersz *Suchego roku*:

Matko Bosko
Spuść nom rosy
Usychajo zbozne kłosy
Podsychajo i trowne korzenie
Cierpi głód
Wszelkie stworzenie
Świenta ziemia
Kiejby skała
Od gorąca popękala

Z kolei Wojciech Grzegorzczak tak opisuje ten moment: *Tak jak teraz siedziłem sobie przy oknie. Był wieczór, polilem papierosa. Kobita spała, córka ty się pokładła. Było cihco i tak z nicego zaczynam o Hitlerze ukladać*. Było to w Boże Narodzenia 1946 roku.

Później powstają kolejne utwory, każdy tylko w głowie swego twórcy. Rozalia tworzy je w odosobnieniu, chwilach samotności, dopracowuje je i określa to jako „urabianie” wiersza. Często powstają one w czasie porannej i wieczornej modlitwy (Roch Sulima zwraca uwagę w swej dogłębnej analizie jej poezji na wpływ liryki kościelnej, wręcz o średniowiecznym rodowodzie)¹⁹.

Wreszcie zostają zauważeni: niejaka pani Koterska z Kielc, u której Wojciech budował stodołę, jako pierwsza zainteresowała się jego twórczością. Odkryła ich Wanda Pomianowska (prawdziwa odkrywczyni świętokrzyskich pereł literackich) z Uniwersytetu Warszawskiego. Wreszcie z inicjatywy pisarza, dziś dwukrotnego laureata Nagrody Nike, a ówczesnego kierownika Redakcji Literatury Współczesnej z LSW – Wiesława Myśliwskiego, w 1972 roku trafia do nich Roch Sulima (ur. 1942), kulturoznawca, folklorysta, historyk kultury i antropolog kulturowy. To on opisał życie Grzegorzczaków,

¹⁸ R. Sulima, op cit., s. 55.

¹⁹ Ibidem, s. 53-64.

ich twórczość, spisał ich wiersze. Dowiedziałem się od profesora Sulimy, że krótko po wydaniu tomiku wierszy, zetknął się z nimi Zbigniew Herbert, który był zachwycony wierszami Rozalii²⁰.

To dzięki staraniom Rocha Sulimy w 1972 roku ukazuje się tomik: Rozalia i Wojciech Grzegorzycykwie z Krajna *Wiersze*. Rzecz znamienna – nigdy z wyjątkiem autorów średniowiecznych (Janko z Czarnkowa, Baltazar z Lublina itd.) nie podaje się miejsca pochodzenia autorów, tutaj pojawia się ono na stronie tytułowej. Roch Sulima zwraca uwagę, zwłaszcza przy twórczości Rozalii Grzegorzycykowej na średniowieczno-ludowe źródło słów i stałych epitetów, a nawet motywów, ale tytuł dodatkowo to podkreśla. Ponadto określenie „Krajno” nie kojarzy się z wielkimi ośrodkami literackimi jak Kraków czy Lwów, osadza dodatkowo tę poezję w świecie ludowym, lokalnym. Nadto podanie tej informacji przy nazwisku autorów pokazuje pewnego rodzaju ich przywiązanie do konkretnego miejsca (co dodatkowo jest ważne, biorąc pod uwagę biografie twórców, ich tułaczkę, a nawet nomen omen nazwisko Poniewierka).

Tak Roch Sulima opisał wizytę u Grzegorzycyków: *Grzegorzycykwie przyjęli mnie bez niespodzianki, gdyż interesowała się nimi wcześniej Wanda Pomianowska. W jedej, ubogo wyposażonej, izbie „zawiadywał” gwarowym słowem – Pan Wojciech. Pani Rozalia wtrącała od czasu do czasu jakieś zdanie strofowana: „Cichoj staro, jo mówie!”.* *Bez przerwy palił papierosy. Wyglądał na energicznego mężczyznę, który chce opowiedzieć o sobie. Rozmowę przerywał na recytację wierszy. Udalo mi się jednak zapisać kilka znakomitych, o wymowie wręcz przedchrześcijańskiej, hymnów do słońca i księżycy*²¹.

Spośród wierszy Rozalii (zaledwie dwa otrzymały tytuły, pozostałe ich nie mają) warto zwrócić uwagę na utwór [*Ni mom nic*]:

* * *

²⁰ List Rocha Sulimy do Pawła Beckera z dnia 30 grudnia 2014 r.

²¹ Ibidem.

*Ni mom nic, ni mom nic
Mom ubogi domek
Stoi w scerym polu
Jak królewski zomek*

*Ni mom nic, ni mom nic
Mom domek ubogi
Stoi w scerym polu
A przy nim dwie drogi*

*Ni mom nic, ni mom nic
Mom przed sobom sciezki
Ide od kolebki
Do grobowy deski*

*Ni mom nic, ni mom nic
Nic zem nie zdobyła
Bo zem na Niemców
Za darmo robiła*

*Kopałam buraki
Kopałam ziemniaki
A Niemcy mówili
Róbcie głupie Polaki*

Utwór podzielić można na dwie części, wyraźnie różne. Pierwsze trzy zwrotki o charakterze refleksyjnym o miejscu autorki we współczesnym świecie. Rozalia Grzegorzczuk stosuje ciekawe porównania – ubogi domek porównuje do królewskiego zamku, do ścieżek przed domem porównuje drogę *od kolebki do grobowy deski*. Druga część utworu z kolei nawiązuje do osobistych przeżyć autorki i jej wojennych losów (przymusowe roboty w Niemczech).

Rzeczą niezwykle ważną zarówno w twórczości Wojciecha, jak i Rozalii jest ich silne przywiązanie do małej ojczyzny, jaką są Góry

Świętokrzyskie. W trzech utworach o nich mówi Rozalia, w tym o turystach, z których dwa przytaczam:

* * *

*Świętokrzyskie Góry wyście magnesowe
W Świętokrzyskich Górach jest powietrze zdrowe*

*Świętokrzyskie Góry w sobie magnes majo
I wszystkie narody do siebie ściągajo*

*W Świętokrzyskich Górach są cierniste drogi
Skały kamieniste i krzyzowe drogi*

*Świętokrzyskie Góry zielono się strojo
Od początku świata zawsze w porze stojo*

* * *

*W Świętokrzyskich Górach
Rośnie kwiat pachnący
Kto nie był, nie wierzy
Niech złądzi idący*

*Świętokrzyskie Góry
W opisach was znają
Zagraniczne państwo
Tu was odwiedzają*

Wojciech z kolei poświęca Górom Świętokrzyskim konkretne utwory: *Łysico, Łysico, O Kielcach, Tragedia Michniowa, Jak zabił gajowy chłopca, Świętokrzyskie stroje*. Przy czym on nie zwraca uwagi na piękno miejsc, na własne przeżycia, ale na historyczne konteksty, zwłaszcza z II wojny światowej. Mowa jest o partyzantach, o pacyfikacji

wsi Michniów. Z kolei *Świątokrzyskie stroje* jest utworem ironicznym, nieco satyrycznym, ale również wyrażającym swego rodzaju tęsknotę za dawnym światem, do którego przywiązany jest konserwatywny – jak okazuje się w wierszu – autor. Jego wiersze są dłuższe, bez podziału na zwrotki.

Pozwalam sobie w tym miejscu przytoczyć dwa wiersze Wojciecha Grzegorzcyka-Poniewierki:

Łysico, Łysico

*Łysico, Łysico, ty Polski stolico
przychodzą panowie do cie z zagranico,
przychodzą z dala, przychodzą i z bliska
stoi tu kaplicka świętego Franciska.*

*Łysico, Łysico ładność jak lusterko
stoi tu kaplicka wkoło niej źródółko,
a z tego źródółka woda w górę bije
ten ostanie zdrowy, kto ji sie napije.*

*Łysico, Łysico, zielonego gaja
stoi tu kapliczka świętego Mikołaja.*

*Łysico, Łysico, spacerne ogrodzie,
chodzą tu turyści jak rybki po wodzie.*

*Ileś ty Łysico downi miała straty,
gdy ciebie niszczyły hitleroskie katy.*

*Kule gwizdali, obcinali choine
pamiętasz Łysico hitleroską wojne
a gdy partyzanci tu pierwsze nastali
u ciebie Łysico schrony kopali.*

*Kopali schrony, kopali i doły
szukali ich Niemcy, szukali Mongoły.
Niejedna to matka syna zapłakała
i tobie Łysico w ręce go oddała.*

*Brońcie dzieci Polski i polskiego kraju
Łysico, Łysico zielonego gaju.
Bęta mocno zima, bęty duże mrozy
na trzeci dzielance stały polskie obozy
stoła piechota, stoła i kunnica
partyzańska matka jest nasza Łysica.
Łysico, Łysico ty mos ładne imie
Tyś z partyzantami miała potęcynie
Ileś ty Łysico ty ryzyki miała
Setki partyzantów ty ześ zachowała
Łysico, Łysico ty góro olbrzymio
stoją partyzanci, ale bez odzinio.
Dowódca Barabasz²² wyszedł na szczyt góry
i patrzy po świecie jak przechodzo chmury
i za chwilke casu ujrzoł tam lotnika
O! wiezie nam zrzuty dzisiej Ameryka,
a gdy lotnik doszedł oddali im zrzuty
oddali mundury, koszule i buty.
Dowódca Barabasz zrobił te kumande
pójdziemy chłopacy na miemieckom bande,
idziemy chłopacy wszyscy na bagnety
niech każdy żołnierz będzie w mundurze upienty.
Dowódca Barabasz gdy zakrzycoł „hura”
wtenczas zapłakała Świętokrzyska Góra.
Wtenczas zapłakała, cała się zatrzęsła
tysiące wojska una tam przeniesta.
Strasne to i smutne z Miemcami spotkanie
partyzanci mówiom – co się z nami stanie.*

²² Marian Sołtysiak ps. Barabasz (1918-1995), dowódca partyzancki Armii Krajowej w Górach Świętokrzyskich, dowódca oddziału „Wybraniec” działającego w okolicach Kielc. W oddziale „Wybranieckich” działał brat Wojciecha, Ludwik ps. Zamek, Dunaj.

*Straszne to i przykre takie widowisko,
bo i Miemce byli przy Polakach blisko
Świętokrzyska Góra wtenczas przemówiła
„idźcie chłopcy, bijcie, jo wom pozwoliła”,
a gdy partyzanci te ryzyke mieli
poszli z Barabaszem i Miemców pobieli.*

Tragedia Michniowa²³

*Michniowie, Michniowie w opisach cie majom
wszyscy ludzie dzisiaj cie wspominajom
dziś cie wspominają i bez opowieki
jakiś ty przechodził hitleroskie męki.
Młody skowroneczek nad Michniowem śpiewał
nikto się nieszczęścia tego nie spodziewał,
ten ostoł szczęśliwy, którego nie beło
i to nieszczęście jego ominęło.
Ten głupi Hiler wystął swoich guńców
zapalili Michniów przeciw ze dwóch kuńców.
Michniów się pali, ludzie uciekajo
Miemce ich łapiom, bagnetami żgają.
Jedni śli naprzód, ludzi zabijali,
drudzy za nimi domy podpalali.
Niejeden to Miemiec był taki łozżarty,
bo wkoło Michniowa postawili warty
ludzie się palo, w ogniu się targajo*

²³ Mowa o pacyfikacji Michniowa w Górach Świętokrzyskich 12 i 13 lipca 1943 roku. Ponieważ wieś wspierała oddział Armii Krajowej dowodzony przez Jana Piwnika, ps. Ponury, Niemcy zamordowali 12 lipca 102 osoby, większość paląc żywcem. W odwecie oddział Ponurego zamordował kilkunastu Niemców. 13 lipca Niemcy spalili wieś doszczętnie i wymordowali wszystkich mieszkańców. Obecnie w Michniowie mieści się Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich.

Miemce przychodzą bagnetami żgajo.
Jedna Michniowianka przed katem klęcała
i krwawymi łzami jego tak błagała:
- Panie ziandarze, daruj moje życie
mom troje dzieci, o tu je widzicie,
panie ziandarze co się z nami stanie
my som niewinni biedni Michniowianie,
panie ziandarze, gdzie my się schowamy
już dzisiaj ratonku tu nigdzie ni mamy.
Ni macie ratonku, ni macie zkarycia
cały Michniów pójdzie wszystko do wybicia.
Całuje go w ręce, całuje go w nogi
kat jest bez sumienia, hileroskie wrogi.
Jedna matka młodo miała dzieci dwoje
przyleciał Miemieć, przebił bagnetem oboje.
Ile ta matka boleści miała
jak swoje dzieci we krwi widziała.
Jedni szli z kościoła, którzy dziecko krzčili
Miemcy je złapali w ognisko wrzucili
ogień się pali, dziecko jeszcze żyje
Miemieć już leci bagnetem przebije.
Michniowie, Michniowie czegoś ty docekał
dlaczegoś ty w pole wcześni nie uciekał?
Czyeś ty nie wiedzioł, cyś ty nie miał casu
uciekać na pole albo i do lasu?
Michniowie, Michniowie ty jezdeś w żałobie
dwieście dziewięćdziesiąt ludzi leży w jednym grobie.
Kto bez Michniów idzie, ręce załamuje
z sercem zapartym Michniowa żałuje.
Gdzie som gospodarstwa, gdzie jest ten inwentarz
na śródki Michniowa zbudowali smentarz,

*na tym smentarzu stoi tam mogiła
niejdna matka z dziećmi kości położyła.
Usłyszeli krzyki we wsi we Wzdole
jak się ludzie palo w Michniowie w stodole.
Michniowie, Michniowie ileś poniósł straty
gdy ciebie wybili, spalili hitleroskie katy
nie ma tu obory, ni ma zadny chaty
wybili, spalili hitleroskie katy.
Ni ma tu stodoły, ni ma i chałupy
tylko leżą kości z kościami trupy.
Ludzie się zesłi i tak się pytali
ile tu w tym grobie Miemce ludzie zachowali,
tutaj nie ma ludzi tylko spalenisko
popioły i kości i w tym grobie wszystko.
Michniowie, Michniowie byłeś bez opieki,
bo ty żeś zaginął z hitleroskiej ręki
nieszczęśliwy był rok ten czterdziesty trzeci
bieli Miemce ludzi i palili dzieci,
smutnyś ty Michniowie, smutny twój każdy krok
już tobie minęło dwudziestu ósmy rok.
Z polskiego rządu dziś pomocy dali
Michniów jesce lepi dzisiaj zbudowali.
Panie redaktorze, opisz to w opisy
choć jeden przeczyta, dziesięciu usłyszcy.
Panie redaktorze drobnemi literami,
A kto będzie cytał zaleje się łzami.
Ja tyz swoi mowy nigdy nie utrace,
gdy powiem o Michniowie, to każdy zapłace.
Nie jest to radością, nie jest to pociecha
słyszeliście państwo mowe – Grzegorzcyka Wojciecha.*

Przytaczam też dla porównania oryginalną wersję partyzanckiej piosenki o Michnowie:

*W Michnowie, w Michnowie
Stał się [?] w Tobie
A ja nieszczęśliwy, co chodzę po tobie
Tyś wioska pod lasem, ojczyzna żołnierzy
Niech każdy popatrzy co tam trupów leży
Chodzą partyzanci po wiosce Michnowie
Żandarmy obstawiły sprawię klęskę tobie
Już się wioska pali, dymy w górę wałą
A matki z dziećmi w stodołach się palą
Jedna młoda matka z syneczkiem na rękę
Kłęczy przed żandarmem: Daruj życie dziecku
Gdy te słowa mówi, bagnet w niego w niego wbija
A zemdloną matkę piersiami nakrywa
Och synku, synku, dziś masz trzy miesiące
Giniesz razem z matką przez niemieckie ręce
Och synku, synku, dziś masz trzy miesiące
Giniesz razem z matką przez niemieckie ręce
A gdy tam pójdziesz przez michnowskie niwy
To tam zobacysz spalone kominy
Na spalonym placu siedzi ptaszek polny
I śpiewa piosenkę niby żebrak rolny
Na spalonym placu siedzi ptaszek polny
I nuci piosenkę niby żebrak rolny²⁴.*

Na koniec warto tylko zaznaczyć, że wydanie wierszy Grzegorzyczków opatrzone zostało fotografiami rzeźb ludowego twórcy Józefa Piłata (1900-1971) z Dębskiej Woli z Gór Świętokrzyskich. Odrzucony przez

²⁴ Stenogram z: <https://www.youtube.com/watch?v=MO6cM4X4znQ>. Dostęp z dnia 20 grudnia 2015 r.

wieś i rodzinę za zajmowanie się niedochodowym zajęciem, jakim było rzeźbienie, nie porzucił pasji. Tworzył przede wszystkim postaci świętych oraz mieszkańców wsi. Odkrył do Ferdynand Sodowski, krakowski artysta, który doprowadził do aranżacji wystaw Piłata. Obecnie najwięcej (150 spośród 1000) rzeźb posiada Muzeum Świętokrzyskie²⁵.

W 1973 roku Wojciech i Rozalia Grzegorzycykwie zostali laureatami prestiżowej Nagrody Artystycznej dla Twórców Ludowych im. Jana Pocka²⁶. Nagroda ta została ustanowiona za ledwie rok wcześniej przez redakcję „Chłopskiej Drogi”, bodaj najpopularniejszego czasopisma dla rolników w czasie PRL, zatem z pewnością w pierwszych latach konkurencja po ten laur była duża. Tym bardziej cieszy przyznanie jej tej niezwyklej parze poetów z Krajna²⁷.

Pamięć, recepcja, upamiętnienie

Od śmierci Rozalii i Wojciecha Grzegorzycyków minęło już niemal czterdzieści lat. Mimo to pamięć o nich nadal trwa, wiersze nie umarły wraz z ich autorami.

Już krótko po ich śmierci ukazał się reportaż o nich *Ide od kolebki do grobowy deski* autorstwa pisarki Barbary Wachowicz w jej zbiorze *Ciebie jedną kocham* opisującym ziemię rodzinną Stefana Żeromskiego. To w tym reportażu ukazuje się jedyny wiersz spoza tomiku wydanego przez Rocha Sulimę. Wart jest przytoczenia cały opis sytuacji, gdy pisarka słyszy wiersz po raz pierwszy:

Ale gdy trafię, że go [Wojciecha] nie ma, bo popędził na kominki do Katarzyny (– od małości byłem Cygan! – powiada), całuję rękę pani Rozalii, suchą, spracowaną i pytam – co nowego?

- O Zarymskim! – odpowiada tajemniczo i triumfująco.

- A któż to Zarymski? – nie potapałam się w pierwszej chwili.

- No, z Ciekot! Tu ganiał po dolinie pod Łysicą. Pomnik mu postawili...

²⁵ http://www.morawica.pl/jzoef_pilat.html dostęp z dnia 28 grudnia 2014 r.

²⁶ Jan Pock (1917-1971) poeta ludowy z Lubelszczyzny. Nagroda jego imienia przyznawana jest do dziś.

²⁷ http://www.spswkatarzyna.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=7:rozalia-i-wojciech-grzegorzycykwie&catid=21&Itemid=146 dostęp z dnia 20 grudnia 2014 r.

Stoi w Łysicy
Pomnik Zarymskiego
Wszelka narodowość
Przechodzi w bok niego
A na tem kamieniu
Ostatnia przemowa
Pana Zarymskiego
Som prawdziwe słowa
Kochani koledzy
Na świecie giniemy
Ni nase ni wase
O co się bijemy

- *Taka polsko dolo! Tak*²⁸.

W oparciu o tekst partyzanckiej piosenki o zbrodni hitlerowskiej w Michniowie, Wojciech Grzegorzczak stworzył utwór *Tragedia Michniowa*. Ten wiersz stał się podstawą libretta kantaty Mirosława Niziurskiego *Pieśń o Michniowie* (słowa opracował Ryszard Miernik)²⁹. Niestety, nie jest dostępna wersja muzyczna tego utworu. Natomiast na kanale youtube.com dostępna jest oryginalna piosenka partyzancka w wykonaniu jednej z kombatantek (niestety anonimowej)³⁰.

O Grzegorzczkach pisał też Stanisław Mijas w swojej książce *W krainie Żeromskiego* w rozdziale *Dolina Poetów*. Rzecz niezwykła – podobnie jak Roch Sulima i Barbara Wachowicz, Stanisław Mijas również zwrócił uwagę na wielki piec w ich domu, na święte obrazy, sporo miejsca poświęcił niezwykłemu zegarowi, który ponoć działał tylko za dnia, a gdy gospodarze udawali się na spoczynek, on także dawał wytnienie swoim wskazówkom³¹.

²⁸ B. Wachowicz op cit., s. 347.

²⁹ <http://forum.echodnia.eu/michniow-65-rocznica-pacyfikacji-pamietaja-o-tragedii-polskiej-wsi-t19020/>, dostęp z dnia 30 grudnia 2014 r.

³⁰ <https://www.youtube.com/watch?v=MO6cM4X4znQ>, dostęp z dnia 30 grudnia 2014 r.

³¹ S. Mijas, *W krainie Żeromskiego*, Kielce 1987, s. 111-116.

Lokalna gazeta „Gołoborze” dwukrotnie poświęcała im szerokie artykuły: *Z rąk do rąk* w 2010 roku³² oraz artykuł Natalii Petryk o jakże pięknym tytule *Poezja miłości pośród prozy życia* także AD 2010³³. Ich biografia znalazła się wśród biogramów przyszłych patronów szkoły w Świętej Katarzynie w artykule *Poeci doliny Wilkowskiej – życie i twórczość* w lokalnym „Echu Łysogór” w kwietniu 2007 roku³⁴.

W 2005 roku wiersze Wojciecha Grzegorzcyka były recytowane na montażu słowno-poetyckim „Stefan Żeromski – syn naszej ziemi” organizowanym w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 im. Stanisława Konarskiego w Jędrzejowie.

17 maja 2006 roku Szkoła Podstawowa w Świętej Katarzynie z inicjatywy kierującej tą placówką Ewy Orzechowskiej otrzymała imię Poetów Doliny Wilkowskiej. Zdecydowano się na grupę pięciu patronów: Jana Cedro³⁵, Marię Cedro-Biskupową³⁶, Katarzynę Zaborowską³⁷ oraz Wojciecha i Rozalię Grzegorzcyków³⁸.

Z informacji uzyskanych od nauczycielki języka polskiego w tejże szkole, dowiedziałem się, że w placówce organizowane są wieczory poetyckie promujące twórczość patronów, Gminny Konkurs Recytatorski „Wiersze poetów ludowych z Doliny Wilkowskiej”, święto patronów szkoły (w rocznicę nadania imienia szkole – 17 maja),

³² *Z rąk do rąk* „Gołoborze” 07/2010.

³³ *Poezja miłości pośród prozy życia* Gołoborze” 02/2010.

³⁴ *Poeci doliny Wilkowskiej – życie i twórczość* „Echa Łysogór” 04/2007.

³⁵ Jan Cedro (1909-1984) był przez całe życie rolnikiem we wsi Wilków. Potrafił czytać i pisać. Jego poezja skupia się na przeżyciach i wewnętrznym świecie autora.

³⁶ Maria Cedro-Biskupowa (1912-2013) siostra Jana, pochodziła z Wilkowa. Potrafiła czytać i pisać, posługiwała się językiem literackim. Jej twórczość odkryto w 1956 roku podczas badań etnograficznych. Najbardziej znana i doceniana spośród tej grupy literackiej. Często uczestniczyła w spotkaniach literackich, była delegatką na Kongres Kultury. Wielokrotnie odznaczana i nagradzana. Jako jedyna spośród patronów żyła w chwili nadania szkole imienia, jej wiersz stał się hymnem szkoły.

³⁷ Katarzyna Zaborowska (1879-1967) zwana „Kaśką spod Łysicy”. Mimo braku wykształcenia, potrafiła czytać i pisać. Pochodziła z Wilkowa., całe życie pracowała na gospodarstwie w ciężkich warunkach bytowych. Odkryła ją Wanda Pomianowska, gdy Zaborowska miała już 77 lat. Wtedy ukazał się tomik jej wierszy.

³⁸ Informacje o patronach Szkoły Podstawowej w Świętej Katarzynie:
http://www.spswkwkatarzyna.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=26&Itemid=142, dostęp z dnia 27 grudnia 2014 r.

wykonywane są gazetki ściennie, na lekcjach wychowawczych uczniom przybliża się sylwetki patronów i ich twórczość³⁹.

Na stronie poświęconej aktualnościom i przeszłości wsi Krajno w zakładce o znanych postaciach związanych z miejscowością, postać Wojciecha Grzegorzcyka (niesprawiedliwie Rozalia występuje tam tylko jako jego żona) jest na pierwszym miejscu. Na drugim miejscu znalazła się Bolesława Endrych, młodsza siostra Stefana Żeromskiego, a jako trzeci został umieszczony w tej „alei sław” Krajna Józef Szlufik, żołnierz AK. Jest to niewątpliwie zaszczyt i świadectwo, jak ważną rolę w społeczności lokalnej odgrywa postać ludowego poety⁴⁰.

Godne uwagi są również działania popularyzujące poezje Grzegorzcyków, jakie podejmuje Biblioteka Publiczna w ich rodzinnym Krajinie. Jeden, dwa razy w roku odbywają się spotkania z gwarą, podczas których czytane i recytowane przez młodzież są utwory Grzegorzcyków. Ich utwory czytane są także podczas lokalnych dożynek. Organizowany jest konkurs poetycki, mało tego – poetką jest sama bibliotekarka, Katarzyna Dziekańska, dla której, jak sama przyznaje, utwory poetyckie Grzegorzcyków były inspiracją dla jej twórczości. Dolina Wilkowska to nadal zagłębie poetyckie – okazuje się, że w rodzinie Grzegorzcyków wiersze pisali też dwaj kuzyni Wojciecha – zmarły przed kilkoma laty Antoni Grzegorzcyk oraz ponaddziesięćdziesięcioletni Ludwik Grzegorzcyk, nadal mieszkający we wsi Krajno (to przed jego domem stoi pomnik poetów). Po rozmowie z autorem niniejszej pracy, na wieść o powstawaniu pracy o parze poetów zdecydowała się na organizację Konkursu Poetyckiego im. Wojciecha i Rozalii Grzegorzcyków. Mało tego – otrzymałem wiersz napisany po telefonicznej rozmowie, poświęcony Grzegorzcykom, który pozwalam sobie przytoczyć⁴¹:

Grzegorzcyki z Krojna

W Krojnie pod Kielcami poety mieszkały

Co przepiekne wiersze układały

³⁹ List Magdaleny Skrzeczyny do Pawła Beckera z dnia 11 grudnia 2014 r.

⁴⁰ <http://krajno.pl/znani-urodzeni-w-krajnie-2/>, dostęp z dnia 30 grudnia 2014 r.

⁴¹ Rozmowa telefoniczna z Katarzyną Dziekańską z dnia 7 stycznia 2015 r.

*Grzegorzcyki na nazwisko miały
Ale krojnioki Wojtka Puniewierką zwały
A Różia to dobro kobiecina beta
I ze swoi chaty bardzo sie ciesęła
Chocios bety biedne i niewieli miały
To i tak Bogu za to dziekowały
Kroińskie połety literów nie znały
Ale ich wierse do dzisioj przetrwały
Rozalia i Wojciech je zapamiętały
I Rochowi Sulimie je podyktowały
I chocios jest w Krojnie wyciąg i łorcyki
To Krojno rozstławięły własnje Grzegorzcyki.*

W ramach współpracy i wzajemnej wymiany doświadczeń zorganizowałem w styczniu 2015 roku w bibliotece Zespołu Szkół w Myśliwcu wystawę „Pozdrówcie ode mnie Góry Świętokrzyskie – najbardziej literacki region w Polsce”, gdzie obok Żeromskiego, Reja, Kochanowskiego czy Sienkiewicza pojawili się także Grzegorzcykowie.

Najciekawszą formą upamiętnienia Grzegorzcyków jest wystawienie im pomnika w rodzinnej wsi Krajno. Na podstawie fotografii Grzegorzcyków autorstwa Barbary Wachowicz, Stefan Dulny, rzeźbiarz, stworzył go w Ośrodku Pracy Twórczej „Wietrznia” w Kielcach około roku 1985. Przez dziesięć lat rzeźba stała wystawiona na działanie słońca, wody, mrozu i wiatru w kieleckim kamieniołomie, aż ok. 1995 roku krewni Grzegorzcyków wystąpili z inicjatywą jego przeniesienia do Krajna. Zdewastowany pomnik (ręce i twarze postaci były uszkodzone) zrekonstruowano i odnowiono oraz przytwierdzono doń tablicę informacyjną⁴². Rzeźbę tę ustawiono w Krajnie naprzeciwko domu brata Grzegorzcyków, Ludwika Grzegorzcyka⁴³.

⁴² List Anny i Rafała Skrzeczowskich do Pawła Beckera z dnia 1 stycznia 2015 r.

⁴³ Informacje od rodziny Grzegorzcyków z Krajna.

Zakończenie

Wydawać by się mogło, że poezja ludowa, nieprofesjonalna, w świecie zanikającego czytania w ogóle, poezji również, nie znajdzie ani odbiorcy, ani zaciekawienia. A jednak w tym niepoetycznym świecie lajków na facebooku, pogoni za pieniądzem i odrzucenia tradycyjnej literatury, poezja broni się. Zadziwia w tym fakt, że twórczość Wojciecha i Rozalii Grzegorzyczków nie tylko przetrwała w tomiku wierszy, ale jest kultywowana. Przecież zostali oni patronami szkoły w Świętej Katarzynie w 2006 roku, po roku 2000 powstał pomnik ich upamiętniający w Krajinie, współcześnie recytowane są ich wiersze.

Swego rodzaju magnesem w tej twórczości nie jest niezwykła biografia autorów, nie jest też – przyznajmy to szczerze – wielkość poezji, której daleko do dzieł Kochanowskiego, Mickiewicza czy Szymborskiej. Przyciąga z jednej strony prostota i szczerść wypowiedzi, jakie znajdują się w wierszach, ale przede wszystkim absolutnie wyjątkowy charakter powstawania tej poezji – autorzy byli analfabetami! Prości, kompletnie niewykształceni, niepiśmienni mieszkańcy małej wsi w Górach Świętokrzyskich tworzą poezję! I to nie jedna osoba, nie dwie przypadkowe, ale małżeństwo, które niezależnie od siebie tworzy w świecie własnych myśli piękne, wzruszające strofy poświęcone historii, przyrodzie, małej ojczyźnie, własnym przeżyciom i przemyśleniom oraz swego rodzaju modlitwy.

Gdy prosiłem o recenzję ich wierszy krewnych, znajomych, uczniów, czytelników, nie mówiłem im o tej niezwykłej cesze autorów, nie podawałem nic poza wierszami i nazwiskiem autorów. Co ciekawe, z samej tylko lektury utworów niektórzy dochodzili do wniosku, że chodzi o ludzi prostych, niewykształconych, związanych z wsią, przywiązanych do swojej małej ojczyzny.

ANEKS

Komentarze o poezji Rozalii i Wojciecha Grzegorzyców

U Rozalii ja dostrzegam apoteozę natury (zapewne jako najdoskonalszego dzieła Boga), poezję jako sposób wyrażania radości, „rozmowy” (nie: modlitwy) ze Świętymi, miłość do ojczyzny (lokalny patriotyzm) i wydaje się, że to poezja przeznaczona do śpiewu, być może podczas wykonywania obowiązków w gospodarstwie (?). U Wojciecha również wyrażany jest lokalny patriotyzm, tu jednak osnową wierszy stają się wydarzenia historyczne. Ale i u niego widać miłość do przyrody (choćby przez zdrobienia jej „atrybutów” – skowroneczek). Zdecydowanie poezja Wojciecha bardziej może przemówić do współczesnego odbiorcy, choć obydwójce cechują się naturalnością, szczerością (graniczącą z naiwnością), dziś ta ich, szczególnie jej, ekspresja może nawet śmieszyć. Wiersze Wojciecha czyta się i odbiera dużo lepiej, bo sprawiają wrażenia poważniejszych (z uwagi na formę i temat przewodni).

Kinga Młynarska⁴⁴

Próżno szukać w tej poezji ukrytych metafor, jest prosta a przez to bardzo szczerą. Pokazuje to, co pewnie istotne było w życiu i co zajmowało autora: pogoda, przyroda, okolica, wspomnienia.

Anna Wiecka⁴⁵

Zachwyciłam się ich poezją, inspirowałam się ich wierszami.

Katarzyna Dziekańska⁴⁶

To najstarsze pokłady ludowego poezjowania, romantycy bardzo by się ucieszyli z tych zapisów.

Roch Sulima⁴⁷

⁴⁴ List Kingi Młynarskiej do Pawła Beckera z dnia 27 grudnia 2014 r.

⁴⁵ List Anny Wieckiej do Pawła Beckera z dnia 29 grudnia 2014 r.

⁴⁶ Rozmowa telefoniczna z Pawłem Beckerem z dnia 7 stycznia 2015 r.

⁴⁷ List Rocha Sulimy do Pawła Beckera z dnia 30 grudnia 2015 r.

Jeden tomik poezji – owoc całego życia – można by uznać za dorobek skromny, gdyby nie był tak oryginalny i tak wzruszający.

Stanisław Mijas⁴⁸

Ilustracje



*Pomnik Rozalii i Wojciecha Grzegorzaków we wsi Krajno
Źródło: <http://krajno.pl/znani-urozeni-w-krajnie-2/>*

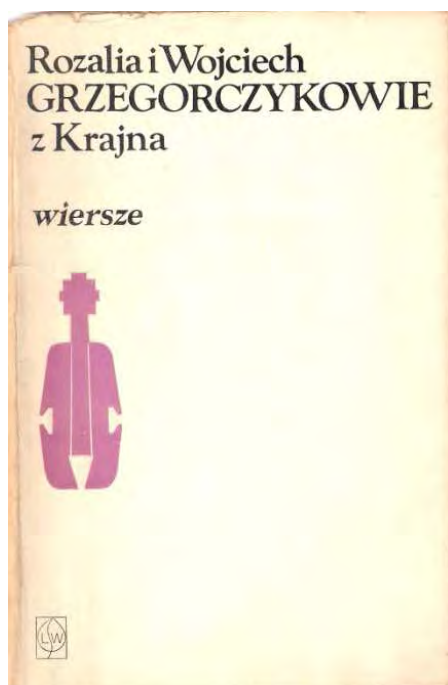
⁴⁸ S. Mijas, op cit., s. 116.



*Rozalia i Wojciech Grzegorzycy przed domem, fot. Barbara Wachowicz
Źródło: B. Wachowicz, Ciebie jedną kocham, Warszawa 1987*



*Rozalia i Wojciech
Grzegorzcykowie,
fot. Jan Świdorski
Źródło: Rozalia i Wojciech
Grzegorzcykowie z Krajna,
Wiersze [b.m.] 1972*



*Okładka tomiku wierszy
autorstwa Rozalii i Wojciecha
Grzegorzcyków*

Bibliografia

Literatura podmiotu

Rozalia i Wojciech Grzegorzycykie z Krajna, *Wiersze*, [b.m.] 1972.

Stefan Żeromski *Puszcza Jodłowa*, wydanie internetowe:

<https://pl.wikisource.org>, dostęp z dnia 29 grudnia 2014 r.

Literatura przedmiotu

65. rocznica pacyfikacji; <http://forum.echodnia.eu>, dostęp z dnia 30 grudnia 2014.

Echa Łysogór, nr 04/2007.

Gołoborze, nr 07/2017; 02/2010.

Informacje od Katarzyny Dziekańskiej z dnia 7 stycznia 2015 r.

Informacje od rodziny Grzegorzycyków z Krajna.

Józef Piłat; <http://www.morawica.pl>, dostęp z dnia 30 grudnia 2014 r.

List Anny i Rafała Skrzeczowskich do Pawła Beckera z dnia 1 stycznia 2015 r., w zbiorach autora.

List Magdaleny Skrzeczyny do Pawła Beckera z dnia 11 grudnia 2014 r., w zbiorach autora.

List Rocha Sulimy do Pawła Beckera z dnia 30 grudnia 2014 r., w zbiorach autora.

Partyzancka piosenka o Michnowie; <https://www.youtube.com>, dostęp z dnia 30 grudnia 2014 r.

Rozalia i Wojciech Grzegorzycykie; <http://www.spswkatarzyna.pl>, dostęp z dnia 30 grudnia 2014 r.

S. Mijas, *W krainie Żeromskiego*, Kielce 1987.

More Maiorum, nr 5/2014.

B. Wachowicz, *Ciebie jedną kocham*, Warszawa 1987.

Wojciech Grzegorzycy Poniewierka; <http://www.filmweb.pl>, dostęp z dnia 30 grudnia 2014 r.

Znani, urodzeni w Krajnie; <http://krajno.pl>, dostęp z dnia 30 grudnia 2014 r.